Jeden dzień od Szczecina – Noc Kryształowa

Podróż do Grossenhain

LATEM ubiegłego roku w małej bocznej kaplicy wielkiego gotyckiego kościoła św. Mikołaja w Wismarze, gdzie była wystawa przygotowana przez berlińską Bibliotekę Pokoju, Erich usłyszał język polski. Podszedł i zagadnął po polsku. Tak zaczęła się podróż do Grossenhain.

PO jakimś czasie Erich był w Szczecinie. Chciał zobaczyć Finkenwalde (Szczecin-Zdroje), związane z Dietrichem Bonhoefferem, teologiem i przeciwnikiem nazizmu, zamordowanym przez hitlerowców na miesiąc przed końcem wojny. W szczecińskiej parafii ewangelickiej miał odczyt i kazanie, bo jest pastorem.

Jakiś czas temu napisał, że 9 listopada, w 75. rocznicę Nocy Kryształowej (Kristallnacht), na którą w Niemczech mówią też Reichspogromnacht, w kościele Mariackim w Grossenhain, gdzie od kilku lat pracuje, będzie wykonane „Requiem dla polskiego chłopca" Dietricha Lohffa, dedykowane oficerowi Wehrmachtu, Wilmowi Hosenfeldowi. Jesienią 1944 roku Hosenfeld opiekował się w Warszawie polskim Żydem, kompozytorem, Władysławem Szpilmannem, ratując go od śmierci. Uratował więcej ludzi, a wśród nich księdza Antoniego Cieciorę. Gdy do Warszawy weszła Armia Czerwona, znalazł się w sowieckim więzieniu. Zmarł w łagrze 13 sierpnia 1952 roku. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył Wilma Hosenfelda Orderem Polonia Restituta, a rok później Instytut Yad Vashem przyznał mu tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

* * *

Erich napisał, że to Stefanie Hendel, młoda kantorka kościoła Mariackiego w Grossenhain, zaproponowała, żeby 9 listopada wykonać w ich kościele „Requiem dla polskiego chłopca". Utwór, którego tytuł nawiązuje do „Elegii o chłopcu polskim" Krzysztofa K. Baczyńskiego, został skomponowany do ośmiu wierszy, napisanych przez poetów prześladowanych przez nazistów. Troje z nich zginęło w czasie wojny. Żydowscy poeci, którzy zawczasu wyemigrowali z Niemiec, przeżyli.

Miasteczko Grossenhain leży w północnej Saksonii, mniej więcej pięć godzin jazdy pociągiem (autem) ze Szczecina. Czemu nie pojechać tam 9 listopada?

* * *

W Noc Kryształową – noc z 9 na 10 listopada 1938 roku – naziści spalili w Niemczech 1200 synagog, tysiące sklepów prowadzonych przez Żydów, zamordowali około tysiąca osób, 30 tysięcy wtrącili do więzień i obozów. Spłonęła synagoga w Szczecinie. Przy Książnicy Pomorskiej, od strony ulicy Dworcowej, ostał się fragment muru, który mógł do niej przylegać. Znajduje się na nim skromna tablica pamiątkowa, w miejscu znacznie większej, ufundowanej w 1999 roku przez Klausa Rannera, ostatniego konsula generalnego RFN w Szczecinie. Upamiętniała synagogę i prawie dwa tysiące szczecińskich Żydów, zamordowanych w czasie Holocaustu. Została skradziona.

Znane są nazwiska zamordowanych szczecińskich Żydów. Czy są w pamięci miasta?

– Na murze przy książnicy mogłaby być tablica z nazwiskami. Powinni ją ufundować Niemcy – proponuje Matthias, stary szczecinianin.

* * *

Erich dzwoni i mówi: – Będę czekał na dworcu w Grossenhain.

No to trzeba jechać do Grossenhain.

Na południe od Berlina pociąg jedzie zachodnim skrajem Dolnych Łużyc. Za oknem jest złota jesień, doliny zielone od ozimin, zamazana sprayem stacja w Walddrehna, stado białych czapli przy stawie.

Erich czeka na dworcu. – Byłeś w Miśni? No to jedziemy do Miśni. W Grossenhain nic się teraz nie dzieje, muzeum zamknięte.

Po drodze zatrzymuje się przy Drodze Królewskiej (Via Regia), łączącej przed wiekami Zachód i Wschód Europy, przy promie przez Łabę, za którą widać zamek Hirschstein, gdzie pod koniec drugiej wojny więziony był król Belgów. Potem są winnice i kamieniołomy nad Łabą, zamek w Seusslitz, gdzie August II więził hrabinę Cosel, i barokowy kościół, w którym Erich odprawia nabożeństwa dla sześciu osób. Po chwili ukazuje się Miśnia z katedrą na skale, wypiętrzonej 60 metrów nad Łabą.

Czasu jest mało, więc Erich biega po Miśni, żeby pokazać jak najwięcej: ryneczek, katedrę, gdzie są groby książąt Saksonii, a wśród nich Henryka Brodatego i jego żony, Barbary Jagiellonki, córki Kazimierza Jagiellończyka. Jeszcze szybki obiad w restauracji wiszącej na skale nad dachami dolnego miasta, jeszcze stary most nad fosą i kolejny kościół, w którym będą uroczystości w rocznicę Nocy Kryształowej.

Nagle trzeba stanąć: szare chmury odsłoniły błękitne oko nieba i słońce złoto oświetla kamienne wieże katedry. Oczu nie można oderwać.

Stefanie Hendel Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Niełatwo jest odjechać do Grossenhain.

* * *

Miasteczko liczy 19 tys. mieszkańców. Zachowało średniowieczny układ ulic, rynek w centrum, XIX-wieczny ratusz. Parę ulic dalej jest stary zamek z fosą, trochę murów obronnych, baszta i ruina klasztoru. Tutejsza biblioteka publiczna jest najstarsza w Niemczech, a w starej szkole łacińskiej urządzono muzeum.

Na ryneczku zapalają się latarnie. Tuż obok widać kościół Mariacki, jasny, z ciemną, smukłą wieżą. Przed wejściem jest tabliczka upamiętniająca pokojowe manifestacje w 1989 roku, a wewnątrz – osobliwość: kościół ma kształt litery T, o liniach zaokrąglonych, z trzema piętrami empor wokół naw, na których są pokoje modlitw. Ołtarz z amboną jest naprzeciw wejścia, nad nim organy, po bokach – empory.

Przy ołtarzu uwija się Aleksander Jerke, pracownik parafii. W jego niemieckim wyraźnie słychać melodię rosyjskiego. Do Grossenhain przyjechał szesnaście lat temu w ramach repatriacji Niemców z Kazachstanu. Mama jego żony była pół-Polką i mówiła po polsku.

* * *

Ojciec Ericha pochodził spod Łucka, z wioski niemieckiej, mama z Kowla. Przed pierwszą wojną światową byli obywatelami rosyjskimi, po wojnie polskimi. W historii rodziny są lata szczęśliwe, ale też więzienia, front, przymusowe osiedlenie w wielkopolskim Wieluniu i ucieczka do Meklemburgii, gdzie urodził się Erich. W latach sześćdziesiątych, a więc w czasach NRD, przystał do Akcji Pokuty. Gdy miał 18 lat po raz pierwszy przyjechał do Polski, był w Majdanku. Widział komorę gazową z wyrytymi w ścianie śladami paznokci.

Do Polski od tamtego czasu jeździ często. Pracował w „Tygodniku Powszechnym", uczył się polskiego i historii Polski. W Berlinie ukończył teologię i był proboszczem w parafii Oberschöneweide. Kontaktował się z polską opozycją, duchownymi, organizował pokojowe manifestacje w 1989 roku. Za pracę na rzecz pojednania polsko-niemieckiego i zbliżenia Kościołów katolickiego i ewangelickiego otrzymał Nagrodę im. Brata Alberta Chmielowskiego.

* * *

„Requiem dla polskiego chłopca" to utwór na sopran chłopięcy, mezzosopran, chór mieszany i małą orkiestrę. Po raz pierwszy został wykonany 8 i 9 listopada 1998 roku w dziewięciu miastach Niemiec, a 27 stycznia 1999 roku – w Bundestagu, w czasie uroczystości ku czci ofiar faszyzmu.

Na stopnie ołtarza wchodzą dwa chóry z Grossenhain i orkiestra Nowej Filharmonii Nadłabskiej. Przygasają światła, grają dzwony. W ławkach nie ma tłumu, ale trochę ludzi jest. Erich wychodzi przed nich. Gdy dzwony milkną, przypomina ofiary wojny.

Przypomina Noc Kryształową. Podkreśla, że także w Kościele głoszono nienawiść do Żydów, czego chrześcijanie muszą się wstydzić. Mówi, że nie wszyscy w Niemczech godzili się na nazizm, ale sprzeciw był zbyt słaby. Była bierność, a zło i nienawiść tryumfują tam, gdzie jest bierność.

– Wojna była największą katastrofą w historii Niemiec, zajęcie Warszawy, Polski. Nasz naród – mówi Erich – jeszcze długo będzie niósł ten wstyd. Dziś musi budować przyjaźnie z innymi narodami, kulturami, religiami.

Po obu stronach ołtarza rozświetlają się wieloramienne wysokie kandelabry. Wchodzi dyrygent, daje znak. Najpierw słychać niskie tony organów, potem kilka jasnych uderzeń w dzwony, ciemne barwy wiolonczel i altówek. Chór śpiewa: „Panie, spójrz, umarli idą do Ciebie… Weź strwożone serce w swe dobrotliwe dłonie. W nich się ukoi – jak jaskółka, która znalazła dom i chce usnąć…"

Autorem wiersza jest Georg Kafka, Żyd z czeskich Cieplic. Gdy miał 21 lat, naziści zamknęli go w Theresienstadt, a gdy w maju 1944 roku wtrącili jego matkę do transportu do Auschwitz, dobrowolnie pojechał z nią.

Na ekranie przy ołtarzu Erich wyświetla zdjęcia okupowanej Warszawy, Łodzi, getta. Mezzosopran śpiewa „Kołysankę dla Daniela", skomponowaną do wiersza Siegfrieda Einsteina, napisanego po wojnie, gdy autor wrócił do Niemiec: „Jedziemy przez Niemcy, moje dziecko. Jest noc. Szyby dźwięczą na wietrze. To zbudzili się zmarli – zmarli z Auschwitz, mój synu. Nie wiesz o tym i śnisz o gwiazdach i makach, twarzach słońca i księżyca… Nie wolno ci spać, mój synu, i śnić o tym, co wspaniałe. Patrz, mak świeci w nocy czerwono jak krew. Jedziemy przez Niemcy, moje dziecko. Jest noc. Zmarli żalą się na wietrze – nikt się nie budzi".

Muzyka jest ciemna. Czasem odzywają się iskry dzwonków, jasne solo fletu, echa żydowskich pieśni… Przy orkiestrze staje drobny chłopiec, Jakob Görlitz, ubrany na czarno. Śpiewa: „Nie chcę umierać. Nie. Życie jest czerwone. Życie jest moje. Moje i twoje… Chcę żyć i ty mój bracie też. Oddech biegnie od moich do twoich ust... Gdy minie noc, będę martwy…".

Koncert w kościele Mariackim w Grossenhain Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Selma Meerbaum-Eisinger, autorka wiersza, zginęła w obozie, mając osiemnaście lat.

Ludzie siedzący w ławkach jakby zamarli. Mężczyzna ubrany na czarno trzyma twarz w dłoniach… Chór śpiewa kolejną pieśń. O tym, że ludziom brak dziś fantazji i nie potrafią wyobrazić sobie, że są pędzeni ulicami, że odebrano im tytuły i nazwiska… „Brak wam fantazji – śpiewa chór – żeby wyobrazić sobie, że można zamknąć was za drutem kolczastym, napluć w twarz, spalić wasze książki, wypędzić z kraju, gdy dzwony dzwonią i pasą się owce, gdy piekarz – jak każdego ranka – niesie chleb…".

Słońce złoto oświetliło katedrę w Miśni. Fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Znów mezzosopran. Śpiewa po niemiecku, lecz w myślach słychać polski tekst elegii Baczyńskiego:

Oddzielili cię, syneczku,
od snów, co jak motyl drżą,
Haftowali ci, syneczku,
smutne oczy rudą krwią…

Teraz orkiestra wolno gra żydowską melodię. Obok dyrygenta znów staje Jakob Görlitz. Śpiewa: „Nie mam nazwiska, jestem żydowskim dzieckiem. Nie wiem, skąd przyszliśmy i gdzie będziemy jutro. Mówię wieloma językami, wciąż je zapominając. Wszystkie języki są nieme, gdy chcą wysłowić to, co przeżywamy".

Instrumenty milkną, dyrygent zastyga w jakimś półskłonie. Cisza…

* * *

Słuchacze wychodzą… Podchodzi młoda kobieta, okazuje się, że dziennikarka „Sächsische Zeitung", Kathrin Krüger-Mlaouhia, zaskoczona, że ktoś na koncert przyjechał aż ze Szczecina. Stefanie Hendel mówi, że kiedyś śpiewała „Requiem" Lohffa w swoim chórze parafialnym. Pyta, czy jest znane w Polsce, a jej mąż mówi, że chciałoby się je w Polsce wykonać.

Stefanie Hendel jest w ciąży. Gładzi sweter, lekko opinający delikatną krągłość brzucha. Jakob Görlitz wychodzi z rodzicami. Aleksander gasi światła. Erich woła, akcentując z rosyjska: – Alieksandr, paká!

* * *

Trzeba wracać z Grossenhain. Pociąg odjeżdża w noc z 9 na 10 listopada. W jasnym wagonie podróżuje sporo ludzi. Dwaj roześmiani Turcy wysiadają na ciemnej stacji w Senftenbergu, trzy blond dziewczynki stację dalej, a w Cottbus – grupa żywiołowych Włochów i stateczna Niemka. Trzeba się przesiąść. Jest kolejny pociąg. Ludzi niewielu, a za oknami ciemno aż do rozświetlonego berlińskiego dworca przy Aleksanderplatz, gdzie kłębi się tłum młodych ludzi. Dwaj Polacy stoją przy barierce. Śmieją się, że wsiedli nie do tego k… metra i przyjechali nie na ten k… dworzec.

Już w Szczecinie pani Róża przysyła zdjęcie z 9 listopada, gdy ze znajomym składali we dwoje kwiaty pod tablicą upamiętniającą szczecińską synagogę. Erich pisze w mailu, że znany ośrodek rekreacyjny w Saksonii zapraszał 9 listopada na „Romantyczną Noc Kryształową w Kryształowych Termach" („Kristallnacht in Kristalltherme"), co wywołało burzę w mediach.

9 i 10 listopada dużo mówiło się w Berlinie o narastających w Europie tendencjach nacjonalistycznych. Jest wiadomość z Węgier, że kilka dni wcześniej odsłonięto w Budapeszcie popiersie admirała Horthy'ego, poplecznika Hitlera i wiadomość z Kanady, że azyl polityczny dostał tam Ákos Kertész, węgierski pisarz żydowskiego pochodzenia, bezwzględnie atakowany ostatnio przez skrajną prawicę. Bał się o życie.

Przecież nie tak miała się zakończyć podróż do Grossenhain!

Bogdan TWARDOCHLEB

Artykuł napisany w ramach stypendium dziennikarskiego Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej